



390617
390621

Mag. St. Dr.



878 II.S.I.

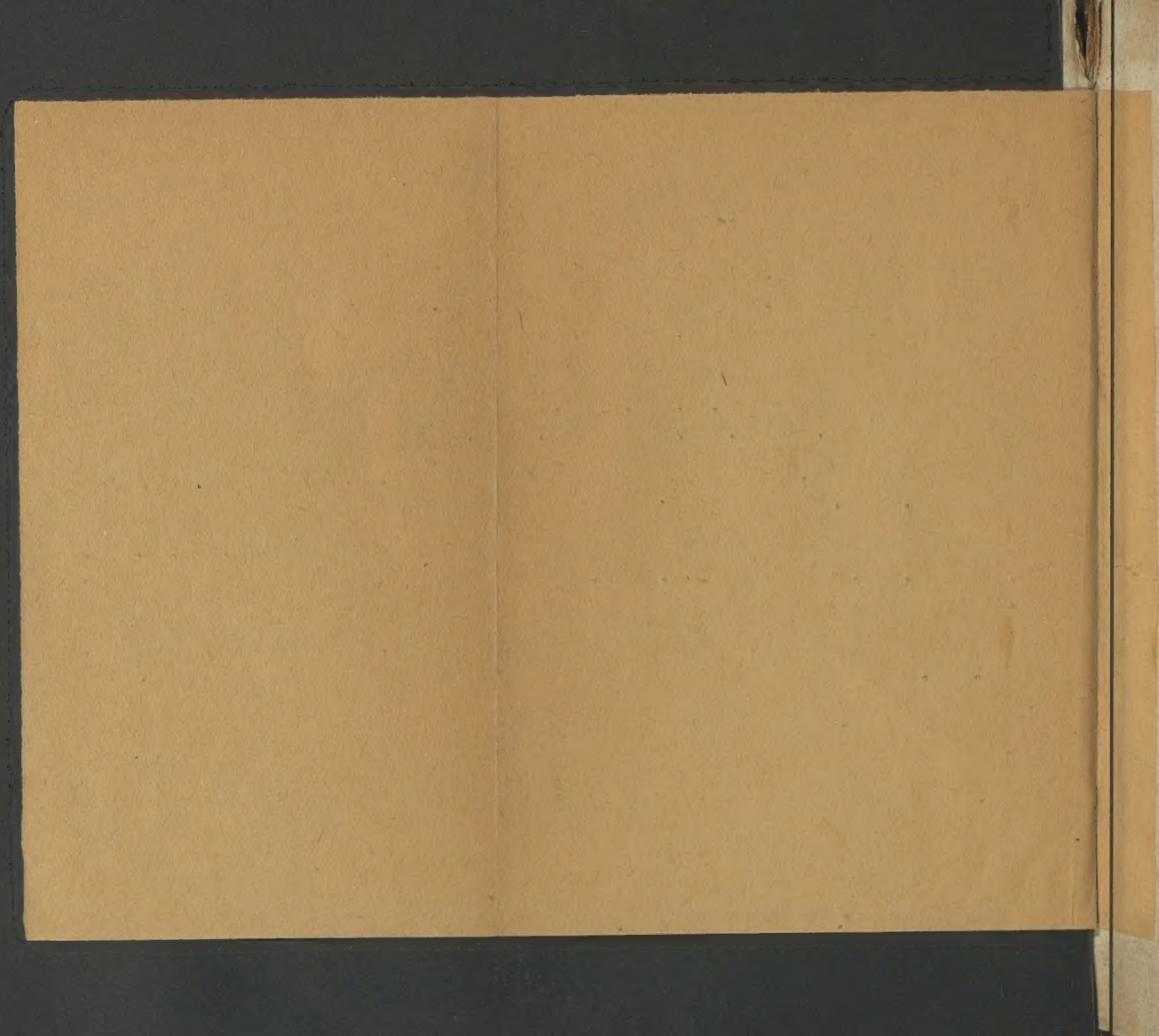
- 1.) dub
- 2.) dub
- 3.) dub
- 4.) dub
- 5.) dub

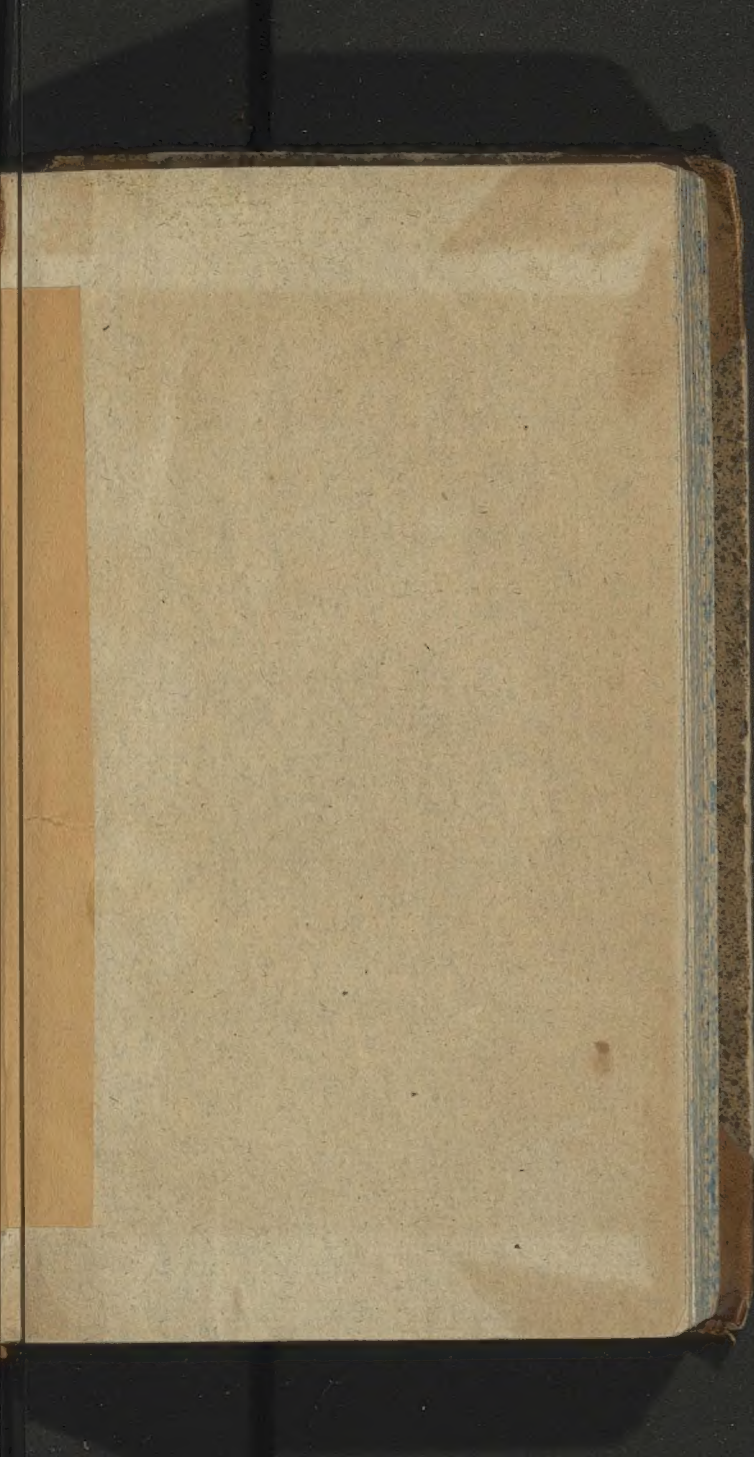


542

MISCELLANEA.

- 1/ Jezierski Jacek, Zdanie swoje o panowaniu dożywotnim i sukcesyonalnym, Warszawa 1790, nakł. i drukiem Michała Grölla, Str. 72. - E^{XVIII} Str. 548/9. -
- 2/ Korrespondencya w czasie Seymu roku 1788. List I o niektórych obywatelach/B.m.dr.i r./-na końcu; znajduje się w druk. Gröllowskiej. - Str. 16. - E^{XX} Str. 101. -
- 3/ Czaacki Michał, Obrona Jana Zamoyskiego, Zamość 1790, Str. 34. - E^{XIV} Str. 507. -
- 4/ Odezwa zmarłego Szlawskiego posła krakowskiego./B.m.dr.i r./-Str. 46. - E^{XXIII} Str. 255. -
- 5/ Siarczyński Franciszek, Krótka fizyczna y historyczna wiadomość o soli, Warszawa 1788, w druk. Nadwórney. - K nłb. 1 Str. 59. -





lu

K.

Zd

ee

Na

OBRONA
JANA ZAMOYSKIEGO

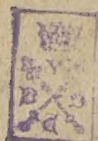
KANCLERZA Y HETMANA W. KOR.

Sława wielkich ludzi jest sławą Narodu.



W ZAMOŚCIU
DNIA 26. LUTEGO ROKU 1790.

3W



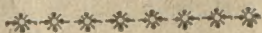
390619
L

DO
PUBLICZNOŚCI.

Naywyższy i bezstronny wszech Stanów
Sędzio! którego wyroki nie mogą być
mylna, bo są głosem sprawiedliwości i prawdy.
Boiaźń Twego Sądu równie każdego bez
względów siega, i Ciebie iedynie lękaia się ludzie.
Nieprzyjaciel ludzkości drży na Twe wspomnie-
nie; usycha z złości niemiłosierny Despota, i
powiększyć swych gwałtów nie śmie; a że okro-
pnieysze na świecie nie dzieia się bezprawia,
Tobie szczególnie winna społecznosc.

*Wzmacniay się coraz mocniej w sercach lu-
du święta Opinio! nabieray coraz więcej dziel-
ności, grom nieprawości, i śmiało opieray się
Tyranii. — Ty najlepiej znaiąc, iak kto dzia-
ła, każdego obywatelstwo, umiesz przyzwoi-
cie szacować i cenić. Ty mówię winnych suro-*

wo karać, a niewinnych bronić i ubespiezczać
potrafiasz. — Do Sądu więc Publiczności
przynoszę JANA ZAMOYSKIEGO Obronę,
i z iey przeświadczenia, czekam wyroku. Sta-
wa tedy śmiało przed Twoim Sądem ten nay-
cnotliwszy Obywatel, oskarżony o występki kra-
iu, których nigdy nie znał, gdyż zarzuty mu
przez JW. Kottłata Referendarza Lit. uczy-
nione, inaczej uważane być nie mogą. Przy-
znawać bowiem komu, iż on się sam samowła-
dnie Kanclerzem i Hetmanem zrobił, że Sza-
chę chciał zniżyć, przez ustanowiony oddziel-
ny stan Panów, i że rząd szkodliwy krajowi,
myślał wprowadzić, jest zadawać nayokro-
pnieysze Crimina Statūs. Taka przecież po-
twarz na Zamoyskiego rzucona, która na sa-
mych domysłach zasadzona, niezmiernie mię
dotyka, bo iako Polak, nayżywszą ku temu
wielkiemu Mężowi, czuję w mym sercu wdzię-
czność, a miłość Jego sławy zrobiła mnie
Jego obrońcą.





JOACHIM OWIDZKI

Do Jasnie Wielmożnego

K O Ł Ł A T A I A

REFERENDARZA W. X. LIT:



UWAGI J. W. W. M. Pana nad Dzie-
łem o Sukcesyi Tronu, zawar-
ły te wszystkie objaśnienia i prawdy,
które każdy dobrze myślący Polak
czuje, a o których nikt wątpić nie
może, owszem, jeśli chce trwałość
swemu Narodowi upewnić i nadać, ie-
dnego z nim być powinien zdania, bo
różne polityczne wnioski tę niewzru-
szoną przyszłemu Rządowi wskazują.



zasadę. -- Czytając więc ciekawie rozebranie tak ważney, tak dziś Polaka trudniącey materyi, znalazłem w nley wspomnienie Zamoyskiego, iż on celem poniżenia Szlachty, jakieś tam możnowładztwo, czyli wyraźniej oddzielny stan Panow, w kraju ustanowić zamyślał, okrył się sam najważniejszymi Urzędy, zrobił się Kanclerzem i Hetmanem, aby sam najmocniejszy w kraju sprawował władze, i Rząd do Rzeczy Niemieckiey podobny, wprowadzić usiłował, lecz niebo tych jego zamysłów nie dozwoliło ziścić. --

Zarzuty takie bez fundamentu, żadnym dowodem iasnym nie poparte, niechęci chyba samey być muszą two-rem.

Nad to dobrze Jan Zamoyski znany, aby iednym rzutem pióra sprawiedliwie zyskaną reputacyą tracił. Nad to nam dobrze wiadome ciągle czterdziestoletnie jego usłudze publiczney poświęcone trudy i prace, aby rzucony bezuważnie zapęd, pamięć dzieł jego mógł zatrzeć. Zapominam, iż szczer-



śliwe zdarzenie w Domu tego Imienia
mnie postawiło, mówię raczey, iako
Polak, iako czuły na oczernienie sła-
wy tak wielkiego Męża, którego cno-
cie, nietylko dzieie nasze, ale i obce
przyzwoitą oddały sprawiedliwość;
a kiedy cała właśnie powszechność,
wielbić go nie przestaie, J. W. WMé
Pan sam ieden na sławę jego zbyt
ufczypliwie targnałeś się, J. W. WMé
Pan sam, mówię, jesteś, który mu zu-
pełnie przeciwny nadaiesz charakter,
i czego on nie znał, w piśmach swo-
ich mu przyznaiesz, iak gdybyś za-
zdrościł Ojczyźnie naszej, iż tak
cnotliwego na swym łonie wychowa-
ła Obywatela. Tak sądzę, tak my-
śleć należy, nie widząc w zarzutach
uczynionych żadnych oczewistych do-
wodów. Szanuymy więcęć pamięć
wielkich ludzi, podawaymy ich za
przykład młodzieży, a wkrótce cno-
tliwych i walecznych uyrzemy Pala-
kow. *Tym rzadszy występpek, im więcęć
Naród uwielbia cnotę. —* Staratem się
i ia usilnie poznać Zamoytkiego czy-
ny, bo nauczyłwszy się bez uprzedze-



nia sądzić nad iego obywatelstwem, czytając myślą zastanawiać się umiałem, doszedłem więc i przekonałem się, iż zawsze dobrze swemu kraiovi radził; słusznie przeto przy iego obronie dziś stawam, i dwiema przeszło wiekami nietykaney sławy iego bronię. Mogę mówić śmiało, on był właśnie jeden, który najmocniey przy zaszczytach stanu Szlacheckiego obstawiał. On utrzymując Szlachtę możnych Panów ścigał nienawiść. Wszakże to ten sam Zamoycki, który nazwał Stan Rycerski Narodem, Senat zaś Urzędem być mieniał. On Szlachtę przy Elekcyi Henryka utrzymał, i wolne obieranie Sędziow iey ubespeczył: iakże tedy wnosić można, iż on ten stan starał się zniżyć? Więcey powiem; w stanowieniu Ordynacyi ten zawsze cnotliwy Mąż ostrzegł i opisał, aby następcy iego z stanu równości Szlacheckiey nie wychodzili, i w tym ci to bez wątpienia widoku ofiarowane sobie tytuły Xiążęcia wzgardził i odrzucił, mając sobie za największą chlubę, nazywać się Szlachcicem Polskim,



i tak na Traktacie z obcemi Mocarstwami zawartym z strony Rzeczypospolitey podpisał się; przeciwnym więc okiem musi być Ordynacya od J. W. WMéPana uważaną, gdy naywiększe dla kraiu niebezpieczeństwa podobalo się iemu do niey przywiązać, których ja wcale nie znam, i kray nigdy nie doświadczył. Wszakże sam cnotliwy Washington, ten twórca wolności Stanow ziednoczonych Amerykańskich, którego ludzkości pioro J. W. WMéPana, i inne oddały sprawiedliwość, z majątku swego Majorat postanowił, a zapewne kraiu swego zdradzić nie myśli. W Anglii sławny Pitt, i naywięksi miłośnicy wolności mają Majoraty, a przecie zdraycami kraiu nazywać się nie mogą. Wnosić tedy, iż Ordynacye są straszne, i że upadkiem wolności grożą, jest wniosek fałszywy. — Kto chce istotnie Zamoylskiego poznać, winien załanowić się nad wiekiem, w którym żył i z kim żył, na to wspomnienie, sława mi zaraz w myśli, co było w ów czas naycnotliwszego w kraiu, Chodkiewicz, Żoł.



kiewski, Tarłowie, i Firleiwie iemu
fercem przychylni, wspólnie z nim
jedni swej Ojczyzny bronić, drudzy
w potrzebach kraiu z nim łączyć się,
i jednego być zdania mieli sobie za
szczęście. Przeciwnie, co nayniechę-
tnieyszego znajdowało się w Naro-
dzie, ci którzy obcą siłą prowadząc
Cudzoziemca na Tron, zagrzebać w
gruzach swych Złomkow nie wzdy-
gnęli się, aby tylko swe zamyśły do
skutku przywiedli. Tacy Batorego
z Zamoykim prześladować i dręczyć
nieprzełtawali. — *Okropna dla kraiu
Epoka!* Tu właśnie pierwszy przy-
kład, gdzie Polak cudzey wezwał mo-
cy, który w późnieyszych czasach
ponowiony, naytkliwszych dla kraiu
nieszczęść stał się zawiazkiem. Am-
bicya nieograniczona jednych, zgubi-
ła wszystkich, i nierychło uczul Po-
lak swą zniewagę i słabość, wszystko
było w letargu, aż przecież jeden mo-
ment szczęśliwy dał poznać, iż rzą-
dząca losami Królestw Opatrzność,
chce nas mieć jeszcze Narodem powa-
żanym i wolnym, abyśmy tylko sami



chcieli. Jeżeli tę dogodną naszym potrzebom chwilę utracimy marnie, zniknie pora ratunku. zoltanie się rospacz, i ta nayokrutnieysza sere czułych męczarnia. *Już nie masz dla Polski ratunku....* Lecz wracam się do wieku, o którym mówiłem wyżej. Jakie więc na ten czas z układow Zamoykiego wynikło dla kraju dobro, i jakie w odparciu nieprzyjaciela swym Ziomkom okazał przyślugi, aby się można przeświadczyć, dołyć iest przeczytać Dyploma Zygmunta III. w którym Król wraz z Narodem zaświadcza Zamoykiego czyny, i Konstytucye iemu służące. Pisał ie Naród wolnie i z czułością, bo naylepiey wiedział, ile mu był winien. — Przyznawać zatym szkodliwy sposób myślenia Zamoyskiemu, iest obwiniać, i równie krzywdzić tych cnotliwych ludzi, którzy wraz z nim żyli, i do spraw publicznych byli używani; iest mówię zaprzeczać Narodowi ów wiek sławy, i zupełnie dzieie iego przeistaczać. — *Stawa wielkich ludzi, iest sławą Narodu, pamięć ich dzieł, do na-*



śladowania żyjącym staie się pobudką, który Rząd wolny tey użyteczney sprężynie nie daie dzielności, i nią swego nie załila męztwa, doskonałym nazwać się nie może, raczey iest słabym, o utrzymanie swey sławy nie dbałym, i prędzey czy późniey, upadek Państwu swemu wróży.

Dom Zamoyskiego, był szkołą ludzi uczonych, w nim nauki, i przymioty swe miały schronienie. On od młodości lat swoich, do Instrukcyi przywykły, ludzi światłych, i w swym wieku sławnych miał w swym posiadzeniu i poufałości. Ilu razy na Szkoły Zamoyskie spojrze! przypominam sobie, iż ten uczony Mąż sam własną ręką, porządek nauk opisał, w Edukacyi potrzebne Polakowi wiadomości miał w zamiarze, i do nich Nauczycielom stosować się kazał. Ilekroć nayużyteczniejszyego dla Młodzi Stanu Szlacheckiego i Mieyskiego wspomnę fundusze! — Zawsze z nayżywszą wdzięcznością dzięki temu wielkiemu Mężowi składam, iż on na dobrej Edukacyi pu-

bliczney Rząd Kraiu gruntował, i cnotliwe, a oświecone chciał mieć ludu serca. Akademia nawet Wileńska, swe iestestwo Zamoylskiemu winna; Stefan Batory, za radą iego idąc, skłonił się do iey założenia, sam Zamoylski zapisywał do niey Nauczycielow, i że Prowincya Litewska, iest nią zaszczycona, iemu szczególnie mieć powinna wdzięczność.

Zabeśpieczona także przez niego własność, chłopom w Ordynacyi, oddana im ziemia prawem dziedzictwa, rzadkiey zwłaszcza w tym wieku ludzkości Panow dla tey części ludu, w towarzystwie naypotrzebnieyszey iest dowodem, która przykładowie, od dzisieyszego Ordynata, Potomka iego iest naśladowaną, nie byłby zapewne nasz kray tym, czym iest, gdyby inni Panowie wzorem ich sławszy się w zarządzeniu prywatnym, ogulne Narodu upatrywali dobro. —

Ten więc wielki Mąż, ten sławny wieku swego Bohatyr, nie mógł znać tych słabości i błędow, które mu pismo J. W. WMé Pana przyznaie, bo



albo dzieje nasze są mylne, albo sam tylko J. W. WMć Pan, masz prawdziwą naszą Historyą?

Co do drugiego. Jan Zamoyski, samowładnie urzędów nie brał, lecz dane od Króla przyimował, nie był on ieden w Polsce, któremu wraz dwa Ministerya były powierzone, czynione bowiem publiczne usługi wymierzały Króla z Narodem dla niego względy, i coraz mu więcej iednały ufności; a gdy nayważniejszy Rzeczypospolitey sprawując władze, granice iey rozszerzał, utracone Prowincye odzyskał, i wewnętrzne oddalał od kraiu niespokojności, więc tym samym dowiodł, iż umiał być Oyczyźnie swey użytecznym, i że słusznie Król wraz z Narodem, położył w nim zaufanie, mówię z Narodem, bo każdy Urząd za prośbą Narodu, był Zamoyskiemu oddany, i to za poprzedaćcami iego zasługami.

Wiadomo każdemu z dzieiów, iż Podkanclerstwo dane było Zamoyskiemu za ułożenie Archivum Metryk Koronnych, które w naywiększym znay-



dowało się nieporządku; słusznie więc praca tego tym urzędem była nadgrodzoną. Kanclerzem zaś został z powszechną radością na Seymie 1578. roku, na tym właśnie Seymie dany mu był ten Urząd, za podanie Projektu Trybunału Koronnego. — Gdy wspominam Trybunał Koronny, nazywając dla tego Meża przeięty jestem wdzięcznością, iż on na układzie tej Sądowej Magistratury, prawdziwą Polaków zaradził wolność, wyjąwszy Szlachtę z pod przemocy Panów, uczynił ją zupełnie im równą, uwolnił mówię Szlachtę od Sądów Arbitralnych Prałatów i Panów, a ich Sędziami ją postanowił. Tu pytam się kto był przeciwnym ustawie Trybunału? Odpowiada Historya, Prałaci i Panowie, którzy dawniej podług swej woli, sądzili Szlachtę, i z ich dopiero Sądów przez appellacyą, szły do Króla sprawy.

Czyż może być oczywistszy dowód, iż Zamoyśl nie chciał mieć oddzielnego Stanu Panów? Ustawa Trybunału, takim przedsięwzięciem po-



łożyła tamę, i od nich zabeśpieczyła Szlachtę. — Proszę pod tym Rokiem czytać dzieje, i uwiadomić się z nich, z jaką trudnością przyszło Zamoy-skiemu utrzymać Trybunał, wszyscy wielcy Panowie i Prałaci, niezmier- nie byli mu przeciwni, bo wiedzieli, ile ich planta, na tey straciła usławie. Opierali się postanowionemu już Try- bunałowi wszyscy możni, a między innemi, naywięcey Arcy-Biskup Gnie- źnieński, który tey użył zuchwało- ści, iż na naypierwszym Trybunale w Piotrkowie, sądzić się nie chciał, i przez Prokuratora swego, protesta- cye uczynił, których Trybunał nie- przyiowski, Arcy-Biskupa na kilka- kroć sto tysięcy szkod wskazał. — Czemuż J. W. WMć Pan w piśmach swoich na tę zuchwałość i wzgardę Praw nie powstałeś? A takie gorzą- ce przykłady, należy gromić, i zalecać posłuszeństwo Prawu. Gdzie Prawo nie ma przyzwoitego uszanowania, i mocy, tam nie ma sprawiedliwości i rządu. Gdzie Prawo wolno zuchwale gwałcić i deptać, tam swawola z ty- ranią



rania rządu. Gdzie mówię wszyscy, bez różnicy, nie są poddanemi Prawu, i tego nie lękają się surowości, tam Prawo jest niczym, czcym tylko staie się nazwiskiem dla mocnego i jeszcze z wzgardą do uciśnienia słabego używa go za narzędzie. W takim Kraiu, kilku dumnych zuchwalców, wynosi się nad Prawa, a reszta płafczy się przed ich wielkością i zemstą. Gdzie zaś wszyscy są niewolnikami Prawa, gdzie każdy z drżeniem oczekuje jego wyroku, gdzie tylko Prawo jest wszytkim, tam ludzie są sobie równi, i zupełnie szczęśliwi. Im podleglejszym jest Narod Prawu, tym wolniejszym nazwać się może. Naymniey zapewne Polacy mieli dla swych Praw szacunku, są niemi znaczne napelnione Księgi, lecz mała ich liczba wykucya miała, i same Prajudicata Ustaw Kraiowych, zastępowały miejsce. — Były ony nieskończonym zasileniem pieniactwa, bogaciły Prawników, i nie zrozumiałość ich bez końca mnożyła Processa. Takie więc nieprzyzwoitości, należy poprawić, na takie w



rząd Polski wcielone zdrożności, dziś oburzać się właśnie jest pora, i pisma teraźniejszy, jeśli dla dobra Kraju przedsięwzięte, te wytykać nie powinny. Lecz zamiast tak użytecznego zamiaru, sam tylko Zamoycki stał się upodobanym pismu jego objektem. Dla czego? przyczyny znaleźć nie mogę, bo z którejkolwiek strony tego Męża uważam, zawsze go znayduję na drodze sprawiedliwości i cnoty, nie widzę w nim tedy żadney przywary, i Historya mnie uwiadomia, iż każdy Urząd z ukontentowaniem Narodu był Zamoykiemu ofiarowany. Gdyby takowy wybór był podobnie w czasach następnych zachowany, zapewnie nie byłby Polak swej sławy, bogactw i krajow utracił; niewinnie przeto rzucona na Zamoyckiego potwarz, iż on się sam Kanclerzem i Hetmanem zrobił, i nikt tego dowieść nie potrafi. Owszem, gdy umiał te dwie władzę sprawować użytecznie, dowodem jest jego cnoty. W prywatnym nawet życiu uważałem tego Męża, i nie znalazłem żadne-



go gwałtu i przemocy, któremiby mniejszych i słabszych od siebie obywateli uciskał, owszem miły, przystępny, w potrzebach dogodny, i przymioty pocziwego człowieka, głębokiego Polityka, z odważnym męstwem umiał połączyć.

Tu wypada załanować się nad nieznany dotąd słowem. *Możnowładztwo*, przez które chciałeś J.W. WMć Pan odzielną Stan, czyli Arystokracją Panów oznaczyć. Arystokracja rzetelna i prawdziwa, jest właściwie w Polsce, gdzie Szlachta całą moc posiada Rządu, tę Jan Zamoycki, rodzając się załzał w kraju, i zolałwił ją, nie mógł iey tykać bez zezwolenia Szlachty, bo słusznie w oczach iey byłby się okazał niewdzięcznym i zuchwałym; każdy mu to przyzna, choćkolwiek myśleć umi, i nad owym wiekiem istotnie załlanować się zechce. Inney nad tę nie znam w Polsce Arystokracji. i powtarzam to, iż nigdzie w Dzieciach naszych nie widzę, aby Jan Zamoycki, opisaną przez J.W. WMć Pana chciał do kraju wpro-



wadzić formę rządu; powiem iśniej, nie chciał mieć nigdy w swej Oyczyźnie oddzielnego rządu Panow: utrzymię to śmiało, bo mam tey prawdy niezbite dowody; owszem gdy pod czas Elekcyi Henryka, sam Senat obieranie Królów chciał sobie przywłaszczyć, Jan Zamoyski stanął zaraz mężnie przy Szlachcie, Koronę Senatowi odebrał, i Szlachcie ją oddał. — To oczewiście dowodzi, iak Zamoyski myślał, tu właśnie dał poznać umyśłu stałość, tu Polaków ostrzegł, co z tey planty wyniknie, i umiał skutecznie zaradzić, aby Arystokracya Panow nie powstała w kraju, postrzeżoną więc zniewagę Szlachty, uczuł, i iey nayślnieyszym stał się obrońcą. Zastanawiając się uważnie nad Historyą naszą pod szczęśliwym dla Polski panowaniem Familii Jagiellońskiej, wielkie znajduję podobieństwo do rządu Panow; są nadto wielorakie, pewne, i niewątpliwe dowody, iż ta planta w owych wiekach, przez Panow była ciągle uważaną, lecz z zgaśłą tą linią, zupełnie upadł ten замыśl, i odtąd za-



dnego już o nim w dziełach nie wi-
dać śladu, prócz tego, gdy iak po-
owiedziałem, Senat wybor Królów,
chciał sobie przyznać, czemu Zamoy-
ski oprzeć się umiał, i Szlachtę utrzy-
mać zdołał. Drugi straszny dla kraju
okazał przykład pod panowaniem Zy-
gmunta III. *Hrabia z Gorki* na zieżdzie
w *Kole*, gdzie z wielu Senatorami
przytomny, niektóre Prawa samowła-
dnie uchwalił, a co większa przeizle-
go Seymu zniósł ustawy, i постано-
wione na odparcie nieprzyjaciela uchyl-
ił podatki. Tu właśnie dowód Ary-
stokracji Panów, lecz cnotliwy Za-
moyłki na tym zieżdzie wcale nie
znaydował się, i iemu był zawsze
przeciwny. Wiek zaczym Zamoyskie-
go jest Epoką, w którym ten zamiar
Panów zupełnie upadł. *Arystokracja*
Panów, potrzebuie iedności, i ścisłego
miedzy sobą związku, a w ów czas Pa-
nowie byli podzieleni. Wiadomy Hi-
storyi naszey, łatwo w nich przyto-
czoną wysledzi prawdę, niech tylko
bez uprzedzenia nad nią zastanowić się
raczy. Jesteśmy wprawdzie Sędzia-



mi Naddziadow naszych, roztrząsamy ich czyny rzetelnie, ale domyślu za rzetelność nie bierzmy. — Mieli zapewne Panowie nasi, pod obieralnemi Królami dumę i ambicyą niezmierną, lecz to wynikało z złego ułożenia Arystokracji czyli Rzeczypospolitey Szlacheckiej: to jest: z Elekcycow, z złego urzãdzenia Seynikow, iako fundamentu kaźdey wolności i z *Liberum Veto*: te to są właśnie sprężyny, przez które Panowie kray burzyli, i wewnętrzne w nim robili partye, ale przy tym układzie rządu, żadney stałej Planty nie mogli uskutecznić, i duch niezgody zawŹse ich dzielił. Utworzone takŹe w około nas iednowłãdztwa niezmiernie w intrygi Panow naszych wpływały, a dawną Polakow waleczność, w nieczynność i podłość zamieniły, zmierzając zdaleka do naszego upadku, z nierządu Polski umiały korzystać.

Znał dobrze ZamoyŹski te wszystkie niedoŹkonałości rządu, i chciał iego poprawić zasady, a wiedząc co jest prawdziwym warunkiem wolności,



Seymiki Relacyjne wprowadził; *Instrukcje* bowiem *Ziem i Województw* twierdzą wolności, a *Syniki Relacyjne* tej strażą być sędzą. Czuł niemniej *Zamoycki*, iak okropne z *Bezkrólewio*w i wolnych *Elekcyi*, wypływaia dla *Polski* nieszczęścia, przez *Anne Królową*, chciał więc do *Tronu Jagiello*w wrócić, i od *Elekcyi* nas zabezpieczyć, lecz gdy *Batory* waleczny, i najlepszy z *Królow* *Polskich*, bezpotomnie umarł, *Zygmunta* z *Siostry* *Zygmunta Augusta* idącego, przy *Tronie* utrzymał, i tym sposobem aż do *Michała Wiśniowieckiego*, spokojne nam upewnił *Elekcyę*. Te wszystkie przeto dowody, aż nadto okazują iasnie, że wiedział dokładnie *Zamoycki*, iakie złe wynika z *Elekcyow*, i chciał go od kraju oddalić. *Wolna Elekcyja Królow*, sroźsze *Polakom* przynosiła kłeski, niż innym *Narodom* trzęsienia ziemi. Nie rozszerzam się dłużej w tej materyi, bo każdy czuje to *Polak*. Między wielu użytecznemi *Projektami*, które *Zamoycki* dla dobra kraju ułożył, znajduję, iż *Liberum Veto*, chciał lepiej



opisać i ograniczyć, które w ów czas
samym tylko zwyczajem było upowa-
żnione, lecz te wszystkie układy swe-
go nie otrzymały skutku, nie miał za-
czym tyle władzy, ile mu pisma J. W.
W Mośćtana przyznają. *Arystokracja
Szlachecka jest warownią wolności.* Ja
iey w onym wieku ganić nie mogę, i
ona nas zapewnie nie zgubiła, powie-
dziny raczej sobie szczerze, z kąd pra-
wdziwe i ciągle nieszczęścia swóy
wzięły początek? Oto odmieniony
zupełnie charakter Polaków, wzgarda
dobra publicznego, wprowadzone ze-
plute obyczaje, nieznałomość kraiu
własnego, i zapomniana edukacya mło-
dzieży, prawdziwych naszych nie-
szczęść, stały się narzędziem, one
nam wydarły, cośmy mieli najlepszego,
a co jeszcze naynieznośniejszym
jest dla dobrego Polaka wspomnieniem,
z kąd owa powszechnie wzięta, o nas
wyszła ohyda, pogardzali nami po-
stronni, rozszarpano nas na części.
Nikt nie szukał naszego związku, i pi-
sma nawet publiczne, wspominały nas
z urąganiem i wzgardą. Upadł Na-



ród waleczny, ogarnęła serca jego
nieczułość, i w tylu millionach giną-
cego ludu, żaden całości Państwa nie
miał męstwa bronić, iak gdyby Polak
do więzow zrodzony, nie mógł być
u siebie rządzonym i wolnym. Co o
nas powie Potomność, gdy iey dzie-
je, rzetelną tego wieku wystawia po-
stać! Jak nas nazwie, i czyli wierzyć
będzie, żeśmy onych walecznych, i
cnotliwych Polaków potomki? W
wieku zaś Zamoyskiego co widzę?
Oto Naród Polki w Europie znaczący
i poważany, ościennym straszny, da-
lekim pomoc dający i wsparcie, owo
zgoła, każdy starał się w ów czas o
iego przyjaźń i związki. *Ufność bo-
wiem wzajemna, łączy Narody, obrona
zobopólna od napaści ich strzeże.* Mów-
my przeto odważnie Rodakom na-
szym prawdę, wyrzucaymy im, co
ich zgubiło, ohydzaymy im niewolą
i uleganie obcym. Przeświadczaymy
ich o niedośloności Konstytucyi kra-
iowej, i nieprzestawaymy im prze-
kładać, aby w przyszłych zasadach
rządu, sława i siły Narodu naypierwey



były uważane. Nie zapominaymy, co nas otacza, lękałmy się nowych nieszczęść, i straszyliśmy się wczesnie zabezpieczyć, abyśmy znówu iakowey przemocy nie dali się łupem. Lecz dawaymy zaraz Ziomkom naszym przykład z Przodków cnotliwych i mężnych, a czcząc ich pamięć, dopiero Konstytucya nowa stanie się krajowi użyteczną.

Co się tycze Miast, mało ten zna Zamoyckiego, który mi przeciwny względem nich, sposób myślenia przyznaie. Następniący przykład okaże prawdę. Miasto Zamość założywszy, nadał mu znaczne Przywileie, wolnością mieszkańców udarował, i oddzielne Ormianom i Kupcom nadał swobody; żeby zaś od następcom jego nie było gnębione, z Miastem Lwowem go zrownał, i Sądowi jego poddał. Tu w prawdziwey swej wielkości okazał się Zamoycki, dał uczuć Polakom czym być Miasta powinny, i iak ich urządzić na leży, aby krajowi były użyteczne. Proszę równy w innym Dziedzicu Miast okazać mi przykład!



zapewne nie znajdzie się podobny, ale też i Miasta dziedzicznego, nie mieliśmy w kraju drugiego, jak Zamość. A że miał wszystkich, nie starał się przypuścić do rządu, nie było to w jego mocy, i musiał w tej mierze ulegać, powziętej w onym wieku opinii, nie mógł jej naruszać, bo łatwo przewidywał, iakieby ztąd mogły wyniknąć skutki, takim wniesieniem byłaby Szlachta obrażoną, i zamieszanie w kraju, łatwo mogło powstać. — Naypiękniejszy wielkich ludzi zamysły, niższeć i upadać muszą, gdy przyzwoite do ich uskutecznienia, nie są sporządzone środki. Naypotrzebniejszy krajowi ustawy, tracą swą użyteczność, jeżeli rządowa władza nie pozna ich ducha, jeśli do ich przyięcia, nie przygotuje umysłów ludu, i jeśli powłóczego nie okaże mu dobra. — Nie należy więc Zamoyskiego obwiniać, lecz bardziej ów wiek, iż tak użytecznej rzeczy nie był sposobnym przyjąć. — Zastanówmy się lepiej sami nad sobą. Żyjemy w wiek nierównie oświeconszym, mniej



mamy przesańdow, i każdy iuż z nas zdaie się myśleć; mało przecieź iest takich umyśłow w kraiu, które tey potrzeby znaią użyteczność, któreby ten związek, za iedyny sposób utrzymania się uznały, i przyszłe dla kraiu z niego kalkulowały dobro.

Lubo oświecony w Europie Naród dał świeży tego ziednoczenia przykład, bo innego nie widział sposobu zabezpieczenia się od Despoty. — Nie rozpaczalbym o losie przyszłym moiey Oyczyzny, gdybyśmy tak łatwo dobre układy od Cudzoziemcow przyjmowali, iak łatwo w złych nałogach ich naśladowiemy, mniey zapewnie błasku, ale więcey mielibyśmy cnoty. Znał przeto naylepiey Zamoyski Miałt użyteczność, wiedział, iż kray bogacą, lecz panuiącey opinii nie mógł się oprzeć. Zobaczemy, co dla nich nowa Konstytucya uczyni, da poznać, iak ten stan poważa, i iak go dla dobra kraiu urządzi. — Mówi za Miałtami sprawiedliwość, mówi interes kraiu, woła nareszcie potrzeba, i jeśli ie mieć chcemy bogate i ludne. Lecz



cóżkolwiek dozwolisz im Narodzie! Pamiętaj zaraz wykorzenieć te zarazy, które ich trują, zniszczyć złe w pierwszym swoim początku, które im powstać niedozwala; oddal mówię od nich Starośtów i Żydów, a wkrótce uyrzysz Miasła porządne, bogate i ludne. — Powstanie w nich handel, rękodzieła i sztuki, ożywi się przytłumiony przemysł, a tyle użyteczny stan w Polsce dotąd nieznany, nowe iey przyniesie bogactwa i zyski. Potrzebie, iż Rząd podobny do Rzeszy Niemieckiej, chciał wprowadzić, żadnego w Historji naszej tego mniemania nie znajduję dowodu i śladu, a Dziecie Narodu mylić nie powinny i nie mogą. —

Gdy zatem takowe zarzuty, czernią niewinnie Zamoyckiego sławę, który zapewne tak myśleć nie umiał, jak J. W. WMćPan utrzymujesz i mniemasz, bo najlepszych iego dla kraju chęci, są świadkami wiary godni Pisarze. Nie znał ten wielki Mąż, co interes własny, umiał gardzić tym, co zwykło słabym podchlebiać du-



szom; zawsze pierwszy, gdzie szło o dobro kraju, gorliwy Obywatel, i potężny Państw Rzeczypospolitey obrońca, tam stawał mężnie, tam go nie nie zastraszyło, gdzie go Narodu sława wołała; słusznie więc zasłużył sobie swych Ziomków wdzięczność, i każdy czuł ją dotąd w swym sercu Polak. Nie należy tak świętego czucia, przeciwnym mniemaniem kazić, owizem niechaj czują jego moc cnotliwe dusze, a zdraycy kraju, nie poważą się szarpać, niechaj sławę wielkich ludzi Ojciec synowi z uszanowaniem podaie, a wzorem ich staną się naypoźniejszy Polaków wnuki; jeżeli zaś wszystko, upodobanemu zostawiam tłumaczeniu, jeśli i prawdziwych obrońców kraju z grobów ruszemy z wzgardą, ustanie chęć do dzieł chwalebnych, nie będzie przykładu w Narodzie, wszystko stanie się obojętnym, cnota nawet sama nie będzie miała szacunku, a zbrodzeń bez wstępu w środek kraju z swych przestępstw, poważą się chlubić, i śmiało naywyższym Urzędem wy-

ślepki towarzyszyć będą. — Nie nad-
 to wydał nasz kray ludzi naśladowa-
 nia godnych, dość ma łą ich liczbę
 wspominają dzieie; nie oszczędzay-
 my pochwał przynajmniej dla tych,
 których nam słać przy stoi, bo wła-
 śnie takiego zachęcenia i szlachetny los
 Rzeczypospolitey wyciąga.

Wszystkie kraie wielką sławnych
 swych Przodków pamięć, im oświe-
 ceńszy Naród, tym żywież czynom
 ich pochwały daie; naydzi kżę nawet
 świata zakąty, obrońców swoich z
 uszanowaniem głoszą. Jeden-że tyl-
 ko Polak ma mieć ich w pogardzie?
 On-że tylko sam z tey czułości wy-
 zuty, śmie ich Narodowi p rzeczyć?
 A ieszcze kiedy? Gdy wybrani w Na-
 rodzie Mężowie, w składzie Seymu
 podnosząc upadłą Oyczyznę, do da-
 wney ją wracają świetność i chwa-
 ły, w ten czas mówię, gdy każdy
 ubiega się do Dobra kraju, i chętnie
 z swego majątku czyni mu ofiarę, kie-
 dy Seymujący zachęcając, do dzieł
 chwalebnych, w Przodkach swoich,
 Radokom ukazują wzory. Y któż



w takim razie ośmieli się stanać na czele Narodu? Któż go bronić odważy się? Widząc, jaki nayanotliwszych ludzi los spotkał. Zastanowcie się nad tym Mężowie, bróńcie sławy wielkiego człowieka, i pomniycie na to, iż *wzgórza jego, jest waszey sławy zastęgiem*. Jego obrona odnowi dawne Polaków meśtwo, a naypożądańszą w obyczajach i rządzie odmianę sprawi.

Powód pisania mego do J. W. WMó Pana, gdy nie inny jest, jak bronić Zamoylskiego sławy, kiedy nieinaczey w tey mierze myślę, tylko jak czulemu Polakowi należy, rozumiem, iż czystego Obywatelstwa dopełniam obowiązku, który sławę wielkich ludzi utrzymywać każe, i w tym ci to względzie mocno J. W. WMó Pana upraszam, abyś miane dowody iasniey wytłomaczył, i w czym znaydziesz Zamoylskiego winnym, dokładnie okazał, owlzem, proszę nie słowy, ale dowodami rzetelnymi, i istotnymi przeświadczyć i dowieść, gdzie Jan Zamoyłki szkodliwym był kraio-
wi,



wi, i Rodaków swych zdradził? Nadto mam czułą duszę, abym w tak przykrey opinii zosławił wielkiego Męża, i zwłoki iego dozwolił krzywdzić, wspomina go bowiem każdy Polak, dla przykładu z ufzanowaniem, bo prawdziwey miłości Oycyzny wzor w nim znayduie. Odday i J. W. WMó Pan czynom iego sprawiedliwość, gdyż tak szacowne popioły z czcig tylko należy tykać, pamiętny na te, martwemi już iego ułty wyrzeczone słowa.

Miłość Oycyzny, nie kończy się z śmiercią, dopoki tchu w Obywatelu, kochuś swoją Oycyznę winien, nakazując swego syna Opiekunom, aby w niedostatku pieniędzy, kleynotow nawet i freber na potrzebę kraiu nieoszczędzali. Tak ja go znam bez uprzedzenia, tak pisma iego w Archivum Zamoy skim pozostale, wystawiaią go, i tak go znać z dzieiow naszych, nauczyłem się. Jeżeli J. W. WMóś Pan chcesz mieć prawdziwe Zamoy skiego wyobrażenie, racz do Zamościa przy-

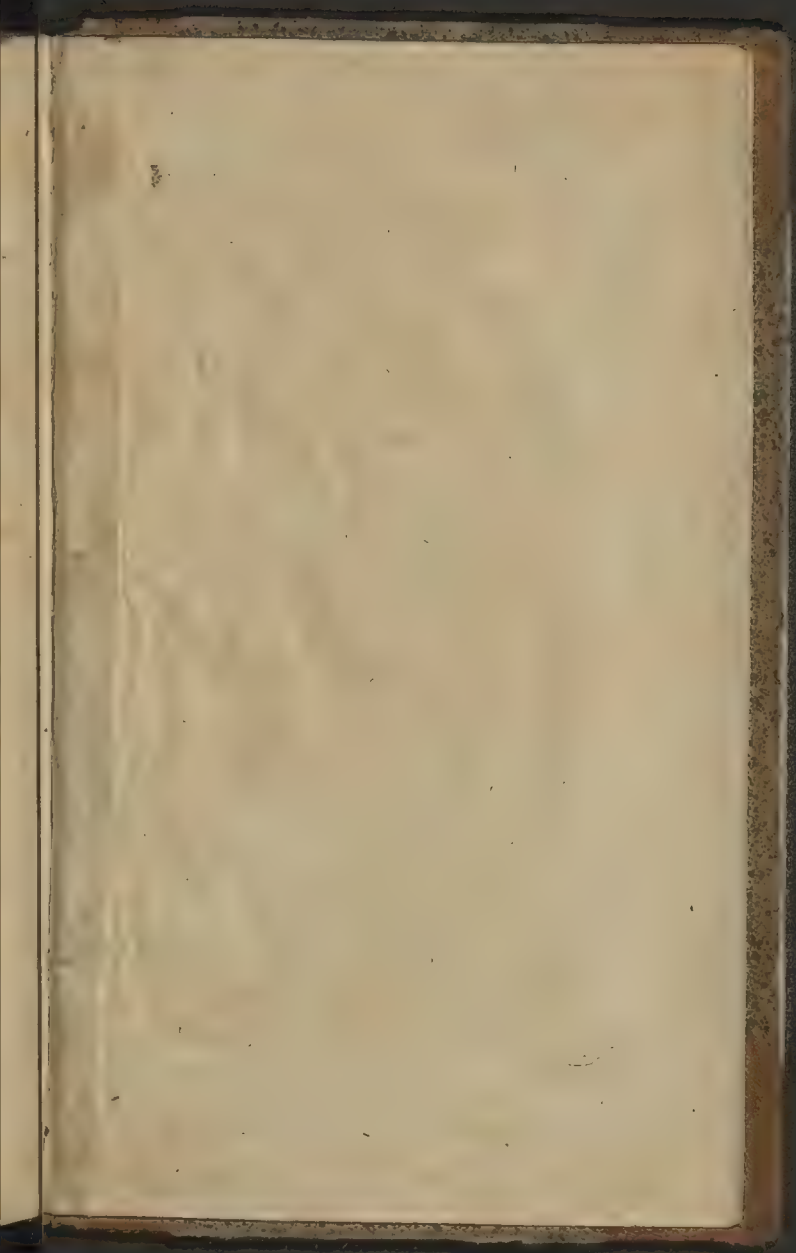


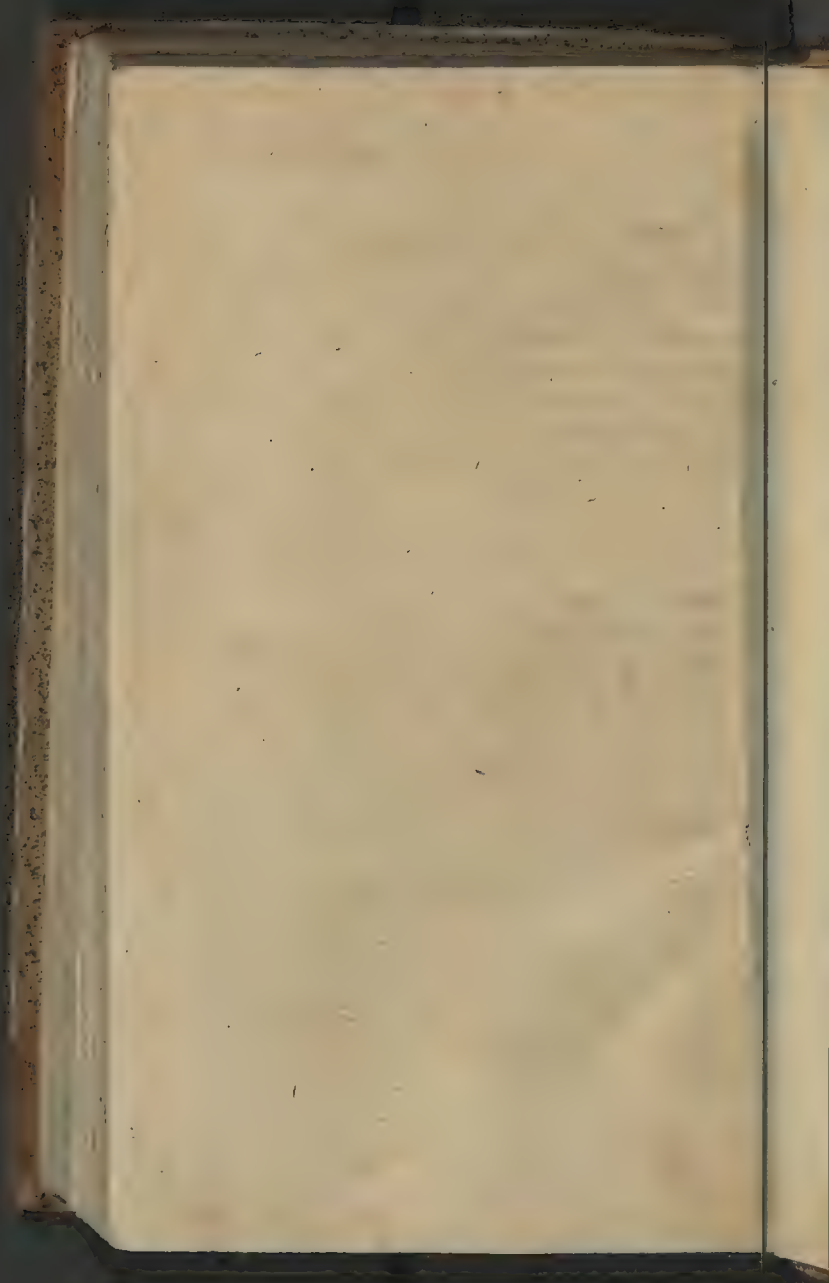
iechać, a co dziś nienawidzisz, upewniam, iż szacować będziesz.

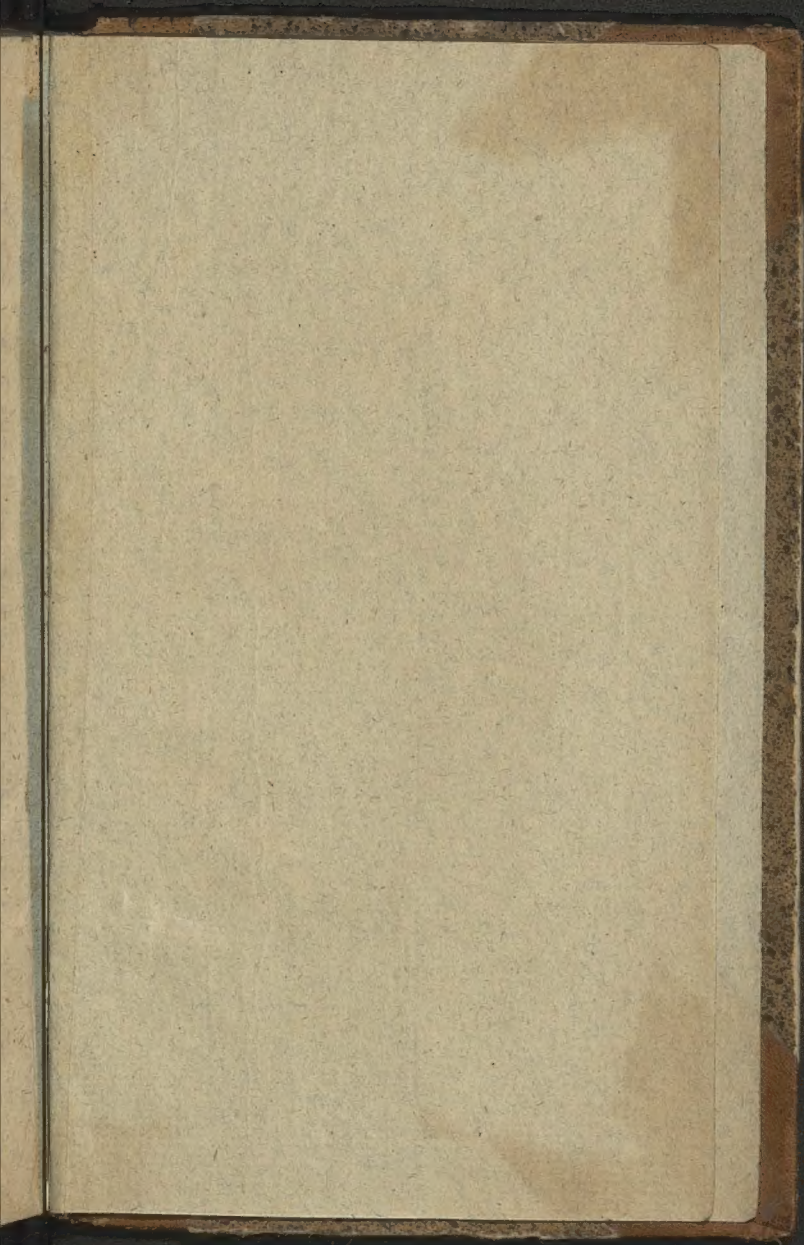
Godne z wszech miar szacunku, i naśladowania pióro, które nie tyka-
jąc osobistości, oświeca Obywateli,
i postrzeżone w piśmach różnych, wy-
tyka im niebezpieczeństwa; tak piś-
my, tak czynimy, a będziemy użyte-
cznemi Pisarzami; strzeżmy się nie-
zgody, niešťczęśney kraiow wolnych
aby, a uyrzemy Naród szczęśliwy
i rządny.

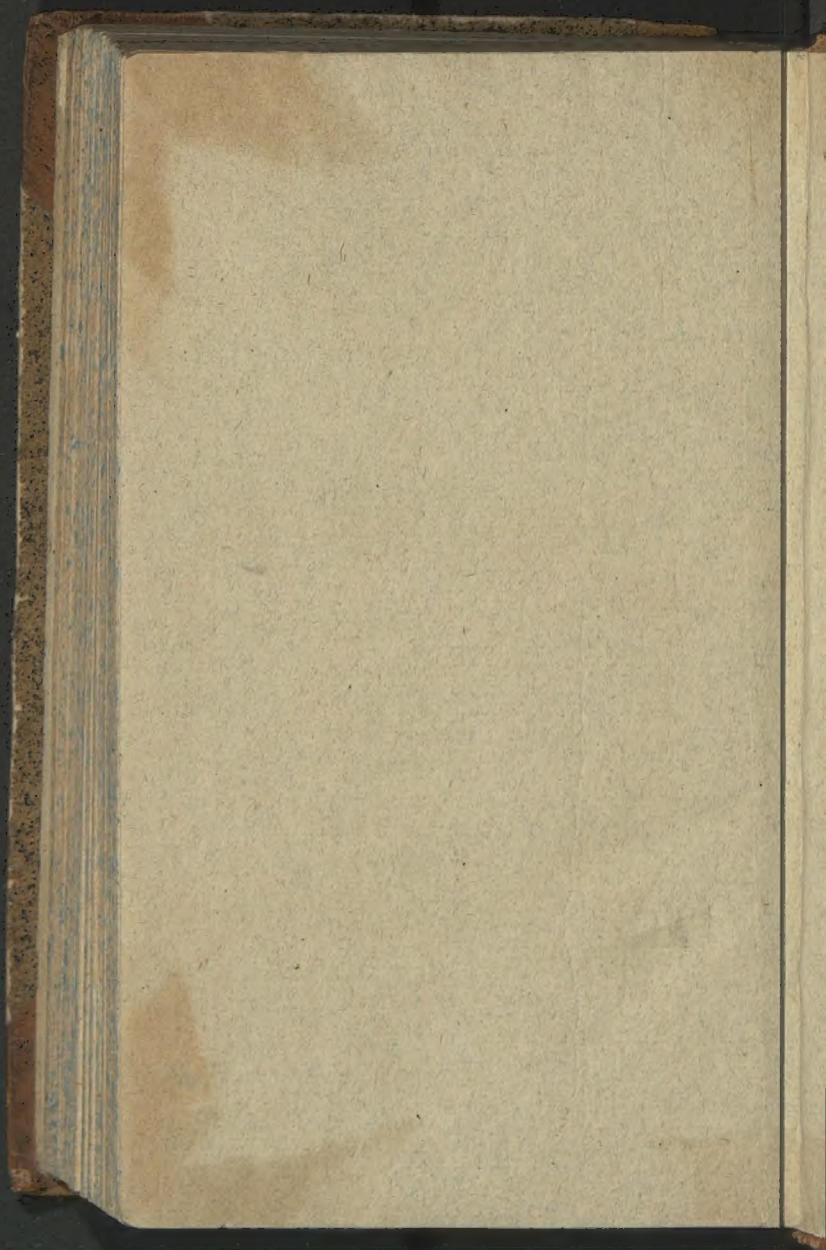
OwŹem w teraźniejszy stanie
rzeczy, łączmy się z sobą wzajemnie,
kochaymy się, unikaymy dla dobra
kraiu osobistych niechęci, i nie prze-
stawaymy się ostrzegać, iż *iedna tylko*
zgoda, i miłość kraiu prawdziwa, uszczę-
śliwić nas zdoła, i zapewnie doprowa-
dzi nas pomyślnie do zamierzonego
celu. — To mi czuć dało doświad-
czenie, to mnie przekonywa, iż ina-
czej myśląc, Narody osobliwie wol-
ne upadać muszą.

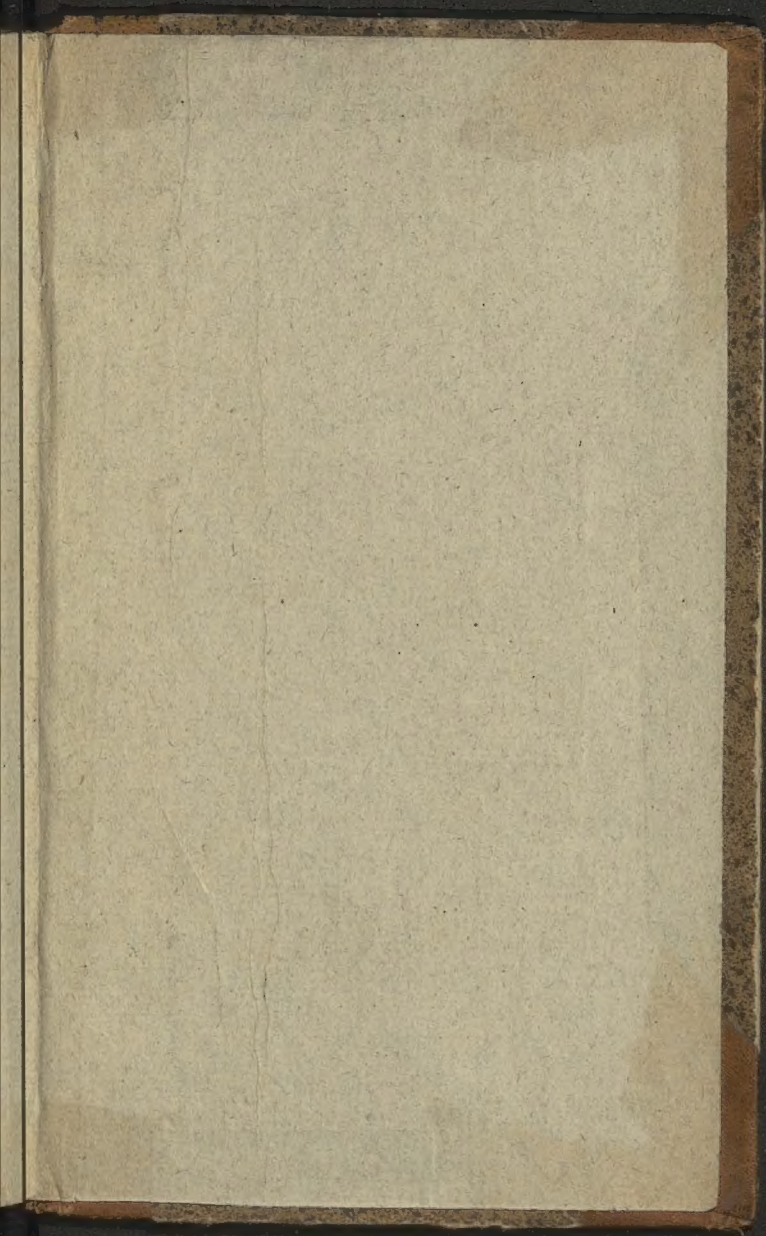


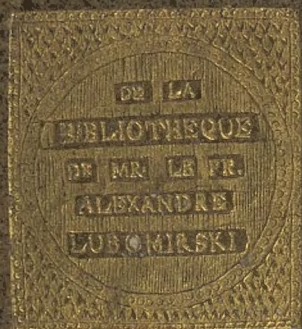












DE LA
BIBLIOTHEQUE
DE MR. LE FR.
ALEXANDRE
LUBOMIRSKI